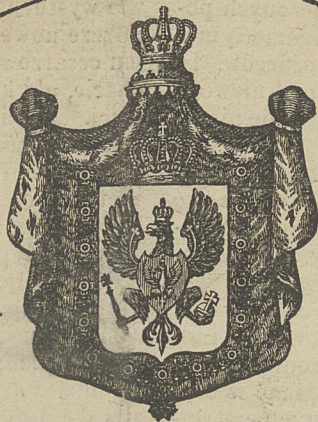


GAZETA W. MIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

**PRZEDPŁATA:**

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/2 szerokości
przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Posiedzenie rady reprezentantów miasta Poznania na dniu 4. Maja 1864, z południa o godzinie 3.

Przedmioty obrad: 1) pokwitowanie rachunków kasy kamelaryjnej za r. 1860 i 1861; 2) tyczy kosztów za kuracją służebnych i uczniów rzemieślniczych w zakładzie miejskim; 3) tyczy wydzierżawienia budy po prawej stronie przy wejściu na ratusz; 4) nagroda temu, który pierwszy doniesie o pożarze w mieście wybuchłym; 5) urządzenie innych miejsc do sprzedawania chleba przy budynku wagi miejskiej; 6) urządzenie budki do sprzedawania wody mineralnej przy placu Szapieżyńskim; 7) pożyczka na grunt Nr. 74 na Stym Marcinie; 8) opłata targowego; 9) zabezpieczenie teatru miejskiego na przypadek ognia; 10) dworzec centralny dla kolei żelaznych; 11) wybory przełożonych nad ubogimi; 12) sprawy osobiste.

podp. Tschuschke.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 1 Maja wieczorem. — Dziś po raz pierwszy wyszedł *Moniteur* w wieczornem wydaniu i powiada w części nieurzędowej, że wiadomość o popłynięciu eskadry angielskiej na Bałtyk urzędownie się nie potwierdziła. W żadnym przypadku taki środek niemoże mieć innego charakteru, jak tylko służyć za demonstracją, mającą poprzec u mocarstw wojujących żądanie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

— Wedle *Monitora* otrzymał rząd francuski od rządu amerykańskiego objaśnienie względem rezolucyi zapadłej w izbie reprezentantów co do Meksyku.

— Wedle nowszych wiadomości z Tunisu położenie rzeczy się nie zmieniło. Bej tunetański zniżył pogłównie z 72 na 36 piastrow. Porta wysłała 2 okręty do Tunisu. Francya, Anglia, Włochy i Turcyja zgodziły się na wspólne działanie.

London, 1 Maja. — Dzisiejszy *Observer* donosi, że przyszła sesja konferencyjna odbędzie się we wtorek nadchodzący.

— Lord Palmerston doznał ulgi w reumatyzmie i jutro przewodniczyć będzie u siebie w domu radzie ministeryalnej.

Hamburg, 1 Maja. — Wedle wiadomości z Kopenhagi ogłosiło tameczne ministerstwo wojny pod d. 29 z. m. następujące sprawozdanie: gdy fortecę Friderycyą opuściło nasze wojsko z rozkazu rządu, z pozostawieniem małej załogi w fortecy, otrzymało ministerstwo dziś wiadomość od dowódcy pozostałego wojska pułkownika Nielsen, że nieprzyjaciel (Austriacy) wczoraj obejrzał okolicę fortecy od zachodniego frontu i wieczorem o godz. 8¹/₂ uderzył na widety tam ustawione. Podpułkownik Nielsen przypuścił, że nieprzyjaciel nazajutrz miał zamiar uderzyć, postanowił więc wsieść na okręty z pozostałym wojskiem. Stało się to o godzinie 11¹/₂ w nocy. Zabrano z sobą główne zapasy wojenne, pozostałe armaty zagwożdżono. Z zapasów prochu zabrano z sobą większą część, resztę zniszczono w części.

— Ministerstwo marynarki donosi pod d. 24: dziś pokazało się 10 kanonierek pod Dorubuszem. „Grilla“ strzelała do fregaty „Tordenskiold“ i ustrzelila jeden z rejų. Kule z fregaty nie doszły do „Grilli“.

— Dagblad et wczorajszy ubolewa nad opuszczaniem jednej po drugiej pozycyi. Ubolewać należy, że trudno było utrzymać Frederycyą. Nieprzyjacielskie armaty dalekoosne byłyby wszystko zburzyły i wystawiłyby załogę w końcu na niebezpieczeństwo odcięcia od wyspy Fühnen. (Przypomina to tłumaczenie Gaskończyka, który uciekł, aby zachować się dla ojczyzny.)

London 2go Maja. — Flota kanałowa udaje się ku ujściom

Tamizy. Wszystkich urlopników zwołano telegrafem. *Times* powiada, że ta flota z flotą francuską popłyną na Bałtyk.

Berlin, 1 Maja. — Naj. Pan raczył nadać: generałowi kawaleryi księciu Fryderykowi Karolowi pruskiemu komenderującemu generałowi korpusem skombinowanym armii, miecze do krzyża wielkiego kontura orderu królewskiego domu Hohenzollernów, tudzież gwiazdę wielkich konturów tegoż orderu z mieczami.

— Naj. Pan raczył przenieść wiceprezesa przy sądzie apelacyjnym Dr. Beckera w Magdeburgu na wiceprezesa przy wschodniopruskim trybunale w Królewcu.

Piła wa, 27 Kwietnia. — Przez cały dzień widziano ztąd duński okręt na morzu. Światło w latarni morskiej wczoraj zgaszono i nie będzie aż do dalszego zapalone.

Neufahrwasser 29 Kwietn. — Od wieczora widać na morzu między tutejszym portem a Helą 1 okręt liniowy duński i 2 parowce w odległości mil trzy. Jeden z parowców zdaje się być kupieckim i dowozi węgle kamienne do liniowego okrętu. W południe pojawiły się 2 duńskie kanonierki pod Helą.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 29 Kwietnia. — Gazeta wrocławska i *Nat. Ztg* donoszą, że od kilku dni krąży po Warszawie rozmaite pogłoski o amnestyi, o zniesieniu stanu wojennego, o laskawości cara, o powrocie starego Wielopolskiego i wielkiego księcia Konstantego. Mówią nawet, że car Aleksander II. wybiera się do Warszawy, dla obejrzenia nowego mostu, stoku i fos cytadeli. Ile jest w tem prawdy, powiedzieć nie możemy. To przecie podają za rzecz pewną, że Moskale od niejakiego czasu układają listę osób, które mają być amnestya objęte. Trudno przecie przypuścić, aby Polacy mogli zapomnieć o doznanych krzywdach i barbarzyństwach, na jakie tylko dziec mongolska zdobyć się mogła. Kto pomordował braci, siostry, matki, ojców, kto popalił wioski i miasteczka, kto wysłał kraj konfiskatami, kontrybucjami, łupiestwami, nie może się spodziewać przebaczenia. W oczach polskich odfotografowały się głęboko te wszystkie okrucieństwa spełnione przez Moskwę, a ta Moskwa śmie pisać o uroczystościach zbratania się Polaków z Moskalami w płockiem, w mławskim. Prędzej nurty Wisły suną się wstecz na wyżyny odwiecznych Karpat, aniżeli Polacy podadzą swe okute ręce rękóm Moskwę szczerwionym krwią pomordowanych braci. Zkąd przychodzi dziennikom niektórym powtarzać te podania moskiewskie o uroczystościach braterstwa obchodzonych przez Moskale i Polaków, kiedy wiedzą co się dzieje i działa w Polsce i co spełnili i spełniają Moskale na nieszczęśliwych Polakach. Czy nie wiedzą, że Opatrzność jest nad nami i że prędzej czy później wymierzy sprawiedliwość każdemu, jak na to zasłużył?

— Wszędzie już ustanowiono komisye do uregulowania stosunków włościańskich, którym przewodniczą sami Moskale, a głównie oficerowie. Wybierają oni chłopów takich na władze gminne, którzy się skompromitowali w oczach polskich i odznaczają się pijaństwem, burdami i smetyczeniem. Ponieważ obrani tego rodzaju chłopci na wójtów wcale są niezdatnymi i gwałtownymi na wzór swoich protektorów, przeto oficerowie nakazują dziedzicom, aby wskazywali im tryb postępowania wójtowskiego, a za każdy błąd popełniony przez takiego wójta, czynią dziedziców odpowiedzialnymi. Czyliż nie są niewyczerpani Moskale w wynajdywaniu wych katuszy w nowych reformach z moskiewską pojmovanych.

— Chłopi, którzy należeli do deputacyi petersburskiej, wybrani przez szefów wojennych, opowiadają z naiwnością o nadszkakiwaniach im Moskwy w Petersburgu, które ich przekonały, że w nich jest coś takiego, czego się boją Moskale, bo oni temu jeno nadszkakują, jako się boją.

Warszawa, 28 Kwietnia. — Rozkazy dzienne do warszawskiej policji wykonawczej bezustannie wyliczają szeregi osób skazanych na kary pieniężne. W najnowszym z rozkazów tych czytamy:

»Na zasadzie decyzji JW. namiestnika Królestwa, zostający pod sądem wojennym Władysław Paradowski, p. o. dziennikarza w cyrkule 9tym, za nadużycie w służbie wydalony zostaje ze służby i na przyszłość do takowej nie ma być przyjmowany. — Na zasadzie rozporządzenia wadzy wyższej, szynki i bawarye z dniem jutrzejszym otwarte być

mogą do godziny 9ej wieczorem, wszelkie zaś inne zakłady i sklepy do godziny 10.«

Z Wil. Wiestnika dowiadujemy się, iż w Dynaburgu rozstrzelano b. podporucznika nikolajewskiej komendy inżynierów, następnie oficera powstańczego Przemysława Kołłba.

Z teatru wojny dowiadujemy się dzisiaj o 4 świeżo stoczonych potyczkach pod Gozdowem oddziału żandarmeryi narodowej z przemocą moskiewską. Z garstki, zaledwie 14 wraz z dowódcą liczącej jeźdźców, 14 pada w rozpaczliwym boju na placu, przedkładając śmierć nad niewolą moskiewską. Przeważne siły odnoszą w końcu zwycięstwo, lecz ginie nierównie znaczniejsza liczba Moskali niżli powstańców.

O trzech innych potyczkach czerpiemy wiadomość z Dz. Powsz., który na wstępie oświadcza z ubolewaniem, że powstanie »trzyma się w niektórych powiatach gubernii radomskiej,« dalej zaś przyznaje, że w lubelskiem w okolicy Krasnegostawu »wałęsają się« powstańcy, a w siedleckiem także »włóczą się drobne bandy żandarmów.«

Otóż wedle Dz. Powsz. ostatnie dwie znaczniejsze potyczki zaszły: pierwsza d. 17 Kwietnia pod wsią Jaroszkami, a d. 19 t. m. w lesie radkowskim. W pierwszej walczył oddział powstańczy pod wodzą Malinowskiego, w drugiej hufiec Szemiota, który miał zginąć w boju wraz z 4 oficerami swymi. W obydwóch »znaczniejszych« tych potyczkach strata moskiewska wynosiła wedle Dzien. Powsz. jednego rannego śmiertelnie!

Ostatnie wreszcie starcie miało miejsce w okolicy Krasnegostawu w miasteczku Rejowcu z oddziałkiem powstańczym pod wodzą Chaimka, który się podobno cofnął. Nie musiało się przecież zbytnio powieść Moskalom, gdyż Dz. Powsz. milczy zupełnie o przebiegu walki i opuszcza zwykłą formułę: »banda została ze szczerem rozbita.«

W kilku miejscach Królestwa odkryli Moskale, jak donosi D. Powsz., składy broni. Mianowicie znaleziono w lasach osowskich w radomskiem »75 sztuków, mnóstwo kós i pik,« w dobrach zaś Drochlinie »2 sztuce, do 60 kós, proch i kule.«

Urzędowy organ moskiewski zamieszcza prócz powyższych wiadomości o pochwyceniu przez Moskale powstańczego »naczelnika wojennego powiatu lubelskiego Władysława Księżopolskiego«, którego odstawiono do Lublina.

Z Kaliskiego 24 Kwietnia. — W dniu 12 b. m. zebrany oddział żandarmeryi wilości 24 koni pod dowództwem znanego od kilku miesięcy z dzielnosci swej wodza D. został atakowanym przez szwadron huzarów moskiewskich w lasach pod wsią Gozdowem w bok Warty. Waleczny dowódca D. nie będąc dość wcześniej przez rozstawione pikiety zawiadomionym o nadchodzącym nieprzyjacielu, przymuszony był przyjąć rozpaczliwą walkę z przemocą. Bój trwał zacięcie blisko godzinę, lecz dla kilkakrotnie przewyższających siłę nieprzyjacielskich w końcu przemocy uleść musiał, straciwszy na placu 14 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Sam dowódca D. w skutek ciężkich ran w kilka godzin zakończył życie, przez cały czas walki zachęcając swych podkomendnych słowem i przykładem, aby do jednego poledz na placu, aniżeli się poddać Moskalom. Straciło powstanie w poległym dowódcę, który przeszło ośm miesięcy zreżnie manewrując wywiał się Moskalom, zadając im nie małe straty. Pułkownik Felkerzama w Koninie, który kilkakrotne wyprawy wysłał przeciw oddziałowi D. i zawsze bezskuteczne, niezmiernie się uradował śmiercią odważnego i zreżnego dowódcy powstańczego. Będąc nazajutrz przypadkowo na poboju, przekonałem się, że Moskwa poniosła znaczne pod Gozdowem straty i liczba ich zabitych i rannych o wiele przenosi straty powstańców, którzy walczyli z odwagą rozpaczy na okół swego wodza. D. P.

— Inwalid rosyjski z d. 21 Kwietnia, taki daje opis przyjazdu i pobytu w Petersburgu jednej połowy chłopów wysłanych z Królestwa dla złożenia carowi podziękowania za nadanie im własności szlacheckich:

Wiadomo, że stan włościański Królestwa Polskiego z zapałem przyjął najwyższe ukazy z d. 2 Marca r. b. nadające mu prawa własności gruntów. Powodowani uczuciem prawdziwej wdzięczności włościanie, za pośrednictwem namiestnika Królestwa, uprasłali pozwolenia wysłania do Petersburga wybranej z pośród siebie deputacji, dla wynurzenia przed obliczem Jego C. Mości wiernopoddanego podziękowania i przywiązania; na co też nastąpiło najlaskawsze zezwolenie.

Dnia 17 Kwietnia, wybrani przez włościan dwóch gubernii: warszawskiej i radomskiej deputowani w liczbie 73 osób, przybyli do Petersburga, i zostali zaraz odwiezieni do przygotowanego dla nich w domu kupca Żukowa lokalu, na Newskiej perspektywie, zaopatrzonego we wszelkie stósowne do ich bytu wygody, gdzie zarazem mają przyzwoite utrzymanie.

Wkrótce potem odwiedził ich fligel-adjutant cesarski pułkownik Jankowski, przeznaczony z najwyższego polecenia dla opiekowania się nimi przez czas pobytu ich w Petersburgu. Przywitawszy deputowanych w kilku wyrazach, pułkownik Jankowski oznajmił im, że N.Pan uważa ich za swoich gości. Włościanie uszczęśliwieni takim najlaskawszym względem, przejęci wdzięcznością, odpowiedzieli z nieudaną szczerością, że wszyscy ogółem pragnęli stawić się u podnóżka tronu J.C.Mości z wynurzeniem wiernopoddanego podziękowania za złane na nich przez nowe prawo dobrodziejstwa, lecz gdy to było niepodobnem, przeto wszyscy włościanie Królestwa Polskiego oświadczają przez nich przed światem najgłębszą wdzięczność i zapewniają o niezłomnym wiernopoddaniem przywiązaniu swojemu ku J.C.Mości.

Nazajutrz, o godzinie 11 z rana, deputowani pragnąc przedewszystkiem odprawić dziękczynne nabożeństwo za zdrowie N.Pana, udali się do katolickiego kościoła św. Katarzyny; wszedłszy przyzwoicie do świątyni pańskiej i zbliżywszy się do wielkiego ołtarza, pobożnie padli oni krzyżem i modlili się czas długi. Następnie, gdy powstał, miejscowy proboszcz, J.Ks. Stacewicz, miał do nich stósowną do okoliczności prze-

mowę. Poczem odprawiona była msza i dziękczynne nabożeństwo, a po błogosławieństwie kapłańskiem proboszcz przemówił do nich w te słowa:

»Gorące życzenia wasze, kochani bracia, spełnione zostały. Dziękczynne modły wzniesione zostały do tronu Przedwiecznego za zdrowie i pomyślność ukochanego monarchy naszego. Oby Wszechmocny łaskawie wysłuchał raczył prośby i modlitwy nasze. Wkrótce, kochani moi, jeszcze nowe czeka was szczęście, będziecie przedstawieni najlaskawszemu cesarzowi i królowi. Pewny tego jestem, że nie widząc go, już go kochacie, ale kiedy go ujrzycie i bliżej poznacie, pokochacie go jeszcze bardziej. Idźcie więc w pokój a błogosławieństwo Boskie niech będzie zawsze z wami. Amen.«

Rozmaitość ubiorów narodowych tych deputowanych, różniących się nietylko co do gubernii, ale i co do powiatów, piękna ich powierzchowność i męzka postać zgromadziły u drzwi kościoła mnóstwo ciekawych, którzy z współczuciem odprowadzili ich potem do samego mieszkania. Aby zaznajomić ich z ruskim ludem i urzędzeniem gromad wiejskich w Rosyi, wezwani zostali z okolicznych gmin i wsi tutejszych starsi i sołtysi wiejscy, którzy opowiadaniem o zarządzie włościańskim w Rosyi, czynią widocznie dobre wrażenie na włościanach polskich, których czeka podobnie urządzenie. Godnem jest uwagi to współczucie ludu ruskiego dla deputowanych włościan polskich, przybyłych dla wyrażenia przywiązania monarsze; pierwsza znajomość rozpoczęła się od bratnich uścisków i pocałunków.

Wczoraj we wtorek d. 7 (19) Kwietnia, o podzinie 1½ z południa, deputacja miała szczęście przedstawić się N.Panu w pałacu zimowym. O szczegółach tego przyjęcia nie omisszamy donieść.

Rosya.

Gazeta Petersburgska pisze z Samary pod d. 14 Marca:

«Przesiedlanie szlachty z zachodniego kraju do gubernii samarskiej znacznie się wzmacnia. Przeznaczono dla nich 300,000 desiatin gruntu w powiatach: nikolajewskim, nowouzieńskim, buzułuskim, buturuskim i Buhulmińskim; największa zaś liczba osiada w powiecie nikolajewskim, w którym jest najwięcej gruntów. Przesiedleni będą przypisani do gmin wiejskich. Słychać, że szlachta przesiedla się także do gubernii oremburgskiej.«

Z słów tych Gaz. Petersb. możnaby sądzić, że szlachta polska z własnej woli i z pewną skwapliwością opuszcza ziemię rodzinną, by się przenieść w »żyzne i ludne« okolice Samary i Oremburga. Straszny to cynizm w ten sposób przemawiać o barbarzyńskim skazywaniu na wygnanie całych rodzin, tysięcy nieszczęśliwych z ojczystego gniazda w ziemię ucisku, niewoli i ciemnoty mongolskiej.

Francya.

Paryż, 30 Kwietnia. La France donosi z Tunisu, że wiadomości o rewolucji w Tunisie są przesadzone. W tej stolicy nie było ani rewolucji ani buntu. Bej żyje i ma dość siły do przywiedzenia trybów do posłuszeństwa. Pokolenia te arabskie wzbraniają się tylko płacić poddaństwo i dla tego zbuntowały się. Tunis sam jest spokojny. Wojska francuzkie, angielskie i włoskie wylądowały celem obrony swoich ziem.

Monitor algierski donosi urzędownie, że pokolenia Harinsów i Uledów w obwodzie Tiaretu i Vogham zbuntowały się, napadły szwadron spahów zdradziecko w Uled i ze cztery kolumny Francuzów tam ruszyły. Powstanie wkrótce zostanie przytłumione, ponieważ niespokojności w Tunisie dla Algierii przestały być niebezpieczne.

— P. Józef Tański w broszurze swej pod napisem »L'entrée de Russes a Paris et l'Armée russe,« o tendencji której nim się jeszcze ukazała, doniósł do Dziennika Poznańskiego o paryski korespondent piszący pod znakiem »traktuje głównie, zwłaszcza w pierwszym jej rozdziale, o liczebnym i moralnym upadku armii moskiewskiej.

Autor przypomina, że armia moskiewska, która za Mikołaja doszła do najwyższego stopnia potęgi, winna była swoją europejską organizacją i cały niemal zawiązek Piotrowi I. Przed nim istniały tylko dwa pułki na sposób zachodni przez Michała Fedorowicza zorganizowane, noszące nazwiska: moskiewskiego i butyrskiego, które z samego początku wojny krymskiej prawie do szczeru wytepiłone zostały.

Przed wmięszaniem się Moskwy w wojny z rzeczpospolitą i z cesarstwem francuzkiem, jej armia wynosiła 300,000 ludzi, z których 100,000 użyto w kampaniach 1805 i 1806 roku. W rok 1812 Moskwa przeciwstawiła francuzkiemu najazdowi 250,000 armią, prócz 100,000 pozostawionej w Mołdawii. Siły te w roku 1813 i 1814 wzrosły do pół miliona.

Lecz z ustanowieniem Królestwa Kongresowego rozpoczyna się dla armii moskiewskiej epoka, trwająca aż do upadku polskiego powstania. Instruktorowie i oficerowie polscy przyczynili się do zorganizowania jej na sposób francuzki; podniesioną też została do 700,000 ludzi, z których połowa użyta być mogła w wojnie zewnętrznej.

Z upadkiem listopadowego powstania zaczęto wciągać polskich rekrutów i politycznych przestępców w moskiewskie szeregi. Oficerowie moskiewscy pozwolili sobie po kilkakroć bić ich w szeregach; wtedy, rzecz między Moskalami niewidzialna dotąd, ci z bagnietami rzucili się na naczelników. Zabroniono więc w wielu pułkach bić Polaków, a ograniczono się na poleceniu ich wzgardzie towarzyszków, przedstawiając jako niesforne głowy. Lecz ci Polacy uczyli się daleko prędzej mustry niż Moskale. Ta wyższość dawała pierwszym przewagę nad drugim, którzy naśladowali ich w nieposłuszeństwie, niezdolnymi byli wznieść się do pojęć honoru i miłości ojczyzny. Moskal stracił ślepe posłuszeństwo, które tworzy siłę brutalną, a nie stworzył w sobie pojęcia obowiązku, które stanowi potęgę moralną. Zaginął duch azjatycki, a nie powstał zachodni, armie cesarskie rozkładały się wskutek polskiego wpływu. W takim to stanie zastała je wojna krymska, której wiadome wydarzenia na jaw tylko wywiody tę prawdę, że terażniejsze wojsko moskiew-

skie nie może iść w porównanie z armią Suwarowów a nawet Dybiczków.

Wojna wzmiankowana zredukowała siedemkroćstotysięczną przeszłą armię o 200 tysięcy. Dla względów finansowych rozpuszczono po traktacie paryskim 80 tysięcy żołnierzy za urlopami, a gdy też same względy przez siedm lat sprzeciwiały się nowemu poborowi, z początkiem przeto polskiego powstania nie miał car pod bronią wyżej nad 400 tysięcy żołnierzy; a chociaż nocny pobór, który był ostateczną pobudką wybuchu powstania, dostarczył pewnej liczby rekruta, chociaż pod koniec roku zeszłego wybrano go ze wschodnich gubernii około 100 tysięcy, nie mogło to w porównaniu z poniesionymi stratami podnieść o wiele liczebnej siły armii, której moralna spójność także bynajmniej nie postąpiła.

Wprawdzie car Aleksander z początku panowania swego zajął się jej przeobrażeniem w postępowym duchu wolności i oświaty. Lecz rzecz dziwna: reform tych głównymi narzędziami zostali Polacy. Oficerowie polskiego pochodzenia z radością przyjęli nową erę, którą Aleksander II. zdawał się zwiastować; przyjęli powierzone im misye, które oni jedynie wypełnić byli w stanie, odpowiednio duchowo i cywilizacyi zachodniej. I tak Sierakowski, późniejszy naczelnik litewskiego powstania, wysłany za granicę, powrócił do Petersburga z projektami reform w kodeksie wojskowym; inny nasz rodak wydawał książeczki, oświeceniu żołnierza poświęcone, pod napisem: »Biesiada wojskowa.« Polacy uważa pan Tański, szczerze, sprzyjaliby reformie wojska, gdyby mieli pewność, że się takowa przyczyni do dobra ich ojczyzny, gdyby mianowicie Polska stanowiła osobne królestwo, osobistą tylko unię z cesarstwem złączoną. Nie będziem z powodu tego polemizowali z tutejszym broszury: bo i on uznaje, że wojskowi polscy stali się niebawem podejrzanymi curatowi, a od tego czasu zaniechano wszelkich reform. Armia przeto nie podniosła się pod względem moralnego usposobienia, a pod względem subordynacyi tak nisko upadła, że nie bardzo do regularnego wojska okazała się podobną w ostatnim polskim powstaniu. Sam Aleksander II. głównie się do tego przyczynił; znając bowiem liberalnego ducha oświeceniowych oficerów, w mowach swoich, mianych z okazji wyprawiania rozmaitych pułków przeciw powstaniu, występował przeciw temu duchowi, czem obudził nieufność żołnierza ku przełożonym.

Taką jest treść pierwszego rozdziału ostatniej broszury p. Józefa Tańskiego.

(Kor. Cz.) Moje dwa ostatnie listy pisałem pod wpływem opowiadań o rozmowie jednego z naszych rodaków z cesarzem. Są jednak osoby, które przeczą tłumaczeniu dawanemu słowom cesarskim. Według nich, lord Clarendon nie wyraził się, jak twierdzono; cesarz nie przyznał się także do zniechęcenia. Zbliżenie się Anglii do Francji nie zostało ograniczone do samej sprawy duńskiej; pokojowy list cesarski miał na celu tylko pożyczkę meksykańską i nie rozdarł wcale ostateczności oznaczonej w mowie tronowej. W łonie gabinetu francuskiego walczą żądze materialnego pokoju z polityką godności, ale wola cesarza góruje. Sumienie publiczne było przekonane, że podróż lorda Clarendona do Paryża nie miała na celu samej sprawy duńskiej; i wszystko zdaje się pokazywać, że się nie omyliło. W sferach rządowych zaś mówią dziś wiele o niepodobieństwie, aby doszła konferencya, o zamienieniu konferencyi w kongres, a nawet o niepodobieństwie zebrania kongresu.

Wyjazd lorda Cowleya, w chwili zbierania się konferencyi w Londynie, nie ma mieć tak obojętnego znaczenia, jak utrzymuje La France. Był on przed wyjazdem u cesarza i p. Drouyn de Lhuys. Książę Meternich i hr. Goltz bardzo są zajęci. Ostatni obraża się i reklamuje o żarty dzienników paryskich, nawet o żartach Chariwari. Pomimo opinii, która jest przeciw Prusom, Francja z polityki narodowości jest bliżej z niemi w sprawie duńskiej, niż z innymi mocarstwami. P. Drouyn de Lhuys miał się znieść z Prusami i rzeszą niemiecką, i ma zaproponować na konferencyi poradzenie się księstw.

Ajent rumuński udał się do Londynu, na cały czas konferencyi. Gdyby konferencya zamieniła się w kongres, książę Kuza posłałby swego pełnomocnika.

Podpisy na pożyczkę meksykańską poszły dobrze. Francja sprowadza z Meksyku swą marynarkę z całą piechotą i artylerią morską. Donosi o tem dzisiejszy Monitor. Zawsze utrzymywano, że na rozwiązanie kwestyi europejskich dosyć jest zgody zachodu i użycia jego marynarki. Maksymilian I, który wczoraj był na Gibraltarze, zawinie do Vera-Cruz około 1go Czerwca i nie zatrzyma się w nim, uda się do Meksyku. Organizacya 8,000 legionu zagranicznego idzie dobrze. Zapewniają zawsze, że w końcu roku Francja zachowa w Meksyku tylko 17,000 ludzi, to jest trzy małe dywizye. Sieècle i Opinion nationale błagają rząd, aby opuścił Meksyk jak najprędzej, ale on myśli go opuścić z godnością, to jest bez pośpiechu.

Onegdaj ambasada turecka dała dyplomatyczny obiad, na którym byli między innymi p. Drouyn de Lhuys, hr. Bourquenay i hr. Walewski. Sprawa rumuńska ożywia ambasadę. Utrzymuje się zdanie, że w tej sprawie Anglia jest z Francją. Dwa te mocarstwa sparalizowały projekt rosyjski zajęcia Rumunii z Turcyą, i załatwią wspólnie sprawę dóbr klasztornych. Ożywiły także ambasadę turecką wiadomości o powstaniach muzułmańskich w Aligeryi i Tunisie. Opinia widzi w tem winik spisku, i oskarża to Anglią, to Turcyą. Algierya bowiem należy do Francji, a Tunis pod jej wyłącznym wpływem. Francja posyła do Algieru wojska, a pod Tunis okręty. Pod Tunis posyła także okręty Anglia, dla obrony swych rodaków. Rząd francuski obmyśla ostrożności, ale nie przywiązuje wagi do powstań w Aligeryi i Tunisie.

Austria.

Wiedeń, 27 Kwietnia. — Znów krąży pogłoska, że w węgierskiej kancelaryi nadwornej nastąpić mają zmiany osób tak w składzie bióra prezydyalnego, jak i pomiędzy radzcami nadwornymi. Jednak mylnemby było przypisywanie zmianom podobnym, jeśliby istotnie przyszły do

skutku, większego politycznego znaczenia, a to tem bardziej, skoro sama zmiana w osobie kanclerza pod względem politycznym nie wielkiej jest wagi. Ważniejszą byłaby od dwóch dni po Peszcie obiegająca pogłoska, w razie gdyby się sprawdziła, że baron Angusz mianowanym ma być w miejsce hr. Palffyego namiestnikiem węgierskim. Baron Angusz był to w ostatnich latach Bachowskich rządów właściwy cywilny Adlatus i zawiadowca spraw w namiestnictwie, kiedy arcyksiążę Albrecht, jako naczelnik władz cywilnych i wojskowych, rezydował w Budzie.

Wiadomości rozmaite.

— Nie umówiwszy się z sobą, dwaj dowcipnicy publiczni, berliński Kladderadatsch i wiedeński Figaro jeden i ten sam wzięli sobie równocześnie przedmiot pod swój szyderyczy nożyk. Niemasz bowiem w Niemczech dziennika, coby się nie chelpił, że ma korespondentów umyślnie na teatrze wojennym w Danii, tak jak znów dzienniki ilustrowane wysłały tam swoich rysowników. Przygody obozowe korespondenta i rysownika stanowią właśnie temat obu wspomnianych humorystów. Kladderadatsch maluje te przygody w dwóch obrazkach. Na pierwszym z nich korespondent i rysownik w takim znajdują się położeniu, jak sobie ich wyobraża publiczność czytająca dzienniki, na drugim zaś przedstawioną jest istotna rzeczywistość. Na pierwszym obrazku brną oni w wodzie lub śniegu po kolana, piszą lub rysują wśród kłębow dymu i gradu kul narażając się na śmierć widoczną lub katar, na kozę nawet, gdyż widzimy tam, jak żołnierz ciągnie korespondenta za ucho, prowadząc go do kozy, bo generał Wrangel zabronił pisywania z obozu do dzienników. Tu kula wyrwa z rąk korespondentowi gotowy już list, owdzie przebiega rysownikowi obraz już ukończony. Tam korespondent siedząc okrakiem na armacie, gdy ta sady przez rowy i płoty, pełni swój ciężki obowiązek, pisząc w tej niewygodnej pozycji, owdzie rysownik, coby chciał pochwycić chociaż w przelocie rysy uciekających duńczyków, bo w ilustracyach jego dziennika duńczycy wszędzie uciekają, przysiadł oklep konia i z ołówkiem w ręku ściga zmykającą kawaleryę duńską, ale gdzie tam! ledwie plecy ich zdołał przenieść na papier. Tak mniej więcej wyobraża sobie publiczność korespondentów i rysowników, co dla jej nauki i przyjemności porzucili bióro redakcyjne i pracują w obozie. Na drugim znów obrazku Kladderadatscha widzimy rzeczywistość mniej wprawdzie poetyczną, ale za to wygodniejszą. Korespondent w szlafroku i pantoflach, z fajką w ustach, w ciepłym siedząc pokoju, pisząc przy filiżance kawy »oryginalne« swoje listy »z teatru wojny«, a rysownik wykończył za wczasu już obraz przedstawiający szturm na okopy dyppelskie, i czeka tylko niecierpliwie, kiedy telegraf przyniesie tę nowinę.

Figaro w dziewięciu obrazkach odmalował życie korespondenta w obozie. Wyjął on zaś żywcem z pewnego dziennika wiedeńskiego niektóre ustępy z listów z teatru wojennego i opatrzył je ilustracyami. I tak pierwszy ustęp brzmi: »Stanałem około południa w głównej kwaterze austriackiej.« Ilustracya tego ustępu przedstawia kawiarnię Dauma i wchodzącego do niej znanego literata wiedeńskiego. Drugi ustęp mówi: »Pokonawszy przeszkody, jakie w ogóle korespondent napotyka w drodze...« Ilustracya tego ustępu pokazuje nam owego literata, jak się przeciska między stolikami i stolkami oficerów siedzących w kawiarni i stąpa ostrożnie, żeby któremu z nich nie potracił pałasza zwieszzonego ku ziemi. Trzeci ustęp: »...i wytłumaczywszy się szczęśliwie z zadanych mi pytań względem celu mego tu przybycia...« Na ilustracyi widzimy znanego kelnera kawiarni Dauma, jak z serwetą w ręku stoi przed owym literatem, pytając go zapewne, czem ma mu służyć. Czwartym ustępie przytacza słowa: »...usiłowałem w interesie waszego dziennika zasięgnąć wiadomości o stanie rzeczy na teatrze wojennym.« Rycina służąca temu ustępowi za ilustracyę przedstawia owego znanego literata w tej samej zawsze kawiarni, jak przysiadłszy się na boku, podслушуje rozmowy siedzących przy pobliskim stoliku oficerów. »Wkrótce usłyszałem z dala huk dział, który coraz bliżej mnie dochodził.« Rysunek do tego ustępu przedstawia grających w bilard, a na następnym widać, jak kula bilardowa padła u nóg literata, i to służy na wytłumaczenie ustępu z korespondencyi obozowej, który mówi: a kiedy się wywiadywał co zaszło, kula padła tuż pod moimi nogami«, »co spowodowało mnie — mówi siódmy ustęp — do porzucenia mojego stanowiska. W ogóle życie w głównej kwaterze jest dość drogie.« Ilustracya tego ustępu przedstawionego literata, jak powstawszy z miejsca gdzie go taka niebezpieczna spotkała przygoda, płaci kelnera i ma się do odejścia. Ósmy ustęp jest taki: »Prosiłem jednak znanego mi adju-tanta, aby przesłał wam list ten pocztą polową.« Na obrazku zaś widzimy literata, jak po wyjściu z kawiarni Dauma, oddaje list posługaczowi miejskiemu, niby owemu znajomemu adjutantowi, polecając mu, żeby odniósł list do redakcyi. Nakoniec dziewiąty ustęp mówi: »poczem udałem się do najbliższego głównej kwatery miasta, z kąd doniosę coś więcej.« Ilustracya trochę inaczej tłumaczy te wyrazy; literat wchodzi bowiem do kawiarni Lothringera, gdzie zapewne dalsze czarpać chce wiadomości dla swoich oryginalnych korespondencyi z teatru wojennego.

— Oślawione więzienia w Kufstejnie, austriackiej fortecy Tyrolu na pograniczu Bawaryi opisuje pewien więzień polityczny, który w nich przez dłuższy czas zmuszony był przemieszkąć, w następujący sposób: »Twierdza Kufstein, zbudowaną jest jak wiadomo, na około skały, na której szczycie, wznosi się tak zwana wieża cesarska (Kaiserthurm) w kształcie cylindra. Dolną część tej wieży zajmują koszary wojskowe, najwyższa zaś przeznaczoną jest na więzienia dla zbrodniarzy lub więźniów politycznych. Kilka schodów prowadzi do sali obszernej, zbudowanej w kształcie owalnym, której powała podparta jest w środku słupem, a do której światło dzienne dostaje się przez strzelnice, umieszczone u góry. Sala ta pomieszcza bardzo wygodnie całą kompanię żołnierzy i jest tak urządzona, iż chcąc się dostać do więzień położonych w górnej części wieży, trzeba konieczne przechodzić przez nią, z niej bowiem pro-

wadzą schody na górę, które u dołu drzwiami żelaznymi, w górze zaś na najwyższym już piętrze zawsze żelazną są zamknięte kratą. Na najwyższym piętrze znajduje się 13 cel więziennych, zbudowanych w kształcie półkółła prócz tego izba mieszcząca w sobie zwykle ośmiu żołnierzy i mały kurytarz, w którym dzień i noc stoi żołnierz na straży. We drzwiach każdej celi znajduje się małe okrągłe okienko, przez które stojący na straży żołnierz od czasu do czasu śledzić może więźnia. Cała straż zmieniają bywa zwykle co 24 godzin, przez który to czas zostaje także jak w więzieniu, gdyż jak powiedzieliśmy już wyżej, tak kraty żelazne jak i drzwi do schodów prowadzące są zawsze zamknięte. Gdyby się wszakże okazała nagła potrzeba wzmocnienia z zewnątrz straży więziennej, lub gdyby jaki inny nieprzewidziany zaszedł przypadek, natenczas uwiadomienia o tem straż więzienna załogę uderzeniem w dzwon umieszczony w kurytarzu. O ucieczce z takiego więzienia pomyśleć można chyba w napaędzie obłąkania, gdyż jak widzimy z powyższego opisu, jest ona niemożliwą nietylko dla samych więźniów, ale nawet dla straży i gdyby tej kiedyś przyszła chętka wydostania się wraz z więźniami na wolność, natenczas zmuszoną byłaby wysadzić najprzód kraty i drzwi od schodów, a po usunięciu tych przeszkód miałyby jeszcze do czynienia z całą załogą na dole. Tem mniej możliwą wydaje się ucieczka przez okna więzień zaopatrzone w silne kraty żelazne, a to tak dla niezmiernie wysokości, w jakiej są położone cele więzienne, jak też i dla tego, że każdy więzień okuty jest w ciężkie kajdany, które o najmniejszym jego ruszeniu donoszą brzękiem swym żołnierzowi stojącemu na straży. Cele więzienne są jasne, czyste i dość obszerne, a z ich okien roztacza się przed oczyma więźniów rozkoszna dolina, przez którą rzeka Inn wije się wstęgą szeroką, dalej widać wesołe miasto Kufstein, a za niem jak daleko sięgnie oko, tylko doliny i góry, gaje cieniste i ciemne bory. Zdaje nam się, że na widok tak czarujący, więźniowie w Kufsteinie uczuwać muszą jeszcze boleśniej okropność swego położenia.

— Pokój zbrojny. Aby dać publiczności wyobrażenie, co znaczy pokój zbrojny w Europie, przytacza Gazeta Narodowa, iż obecnie stoi w 18tu rozmaitych państwach europejskich 3,816,000 żołnierzy pod bronią. Jeżeli przyjmiemy ogółową cyfrę ludności męskiej w tych państwach na 140 milionów, natenczas wypadnie na 36 głów jeden żołnierz w przecięciu; przyjąwszy zaś, że z tej 140 milionowej ludności męskiej piąta część znajduje się w wieku, obowiązującym do pełnienia służby wojskowej, wtedy na 8 głów przypada jeden żołnierz. Koszta utrzymania tych zbrojnych zastępów wynoszą w czasie pokoju 1,248 milionów reńskich. Jest to więc, jak widać z dat powyższych, nietylko pokój zbrojny, ale nadto jeszcze nader drogo okupiony.

— W jednym z miast francuskich wydarzył się następujący objaw somnambulizmu w biały dzień. Pewna kobieta czując się znużoną wkrótce po południu, rzuciła się na łóżko i zasnęła. Po kilku chwilach wstała, wyszła z domu z zamkniętymi oczyma, pobiegła kilkaset kroków pod wielki kasztan, na który wdrapawszy się z zadziwiającą zręcznością, położyła się w poprzek gałęzi horyzontalnej i donośnym chrapaniem dowiodła głębokiego zaśnięcia. Sąsiedzi na ten widok zgromadzili się tłumnie i naradziwszy się nad sposobem sprowadzenia jej z tego łoża nowego rodzaju, gdyż przebudzenie byłoby ją naraziło na skok blisko 10 łokci z góry na kamienie, zwolali mularzy zajętych przy budowie sąsiedniego domu, którzy przyniosłszy z sobą sznury, owinęli niemi śpiącą i ostrożnie na dół spuścili. Przebudzona wydała okrzyk, zaczęła się szamotać jak obłąkana i rzewnie płakać.

— Wypadek, jaki spotkał w nocy z 28 na 29 Marca pociąg krakowski w drodze do Wiednia na kolei między Bzeńcem a Hodoninem tak jest opisany: Pociąg towarowy jadący w tym samym kierunku dognany został przez pociąg osobowy. Przyczyną spóźnienia się pierwszego z tych pociągów była burza z zamiecią śniegową, która zmusiła jechać powoli, a nadto, że burza powaliła kilka słupów telegrafowych, które leżały na kolei. Z tego ostatniego powodu pogasły na wielu miejscach znaki latarniowe. Na toczący się z wolna pociąg towarowy, w którego osta-

tnim wagonie znajdowały się beczki z olejem skalnym, wpadł nagle pociąg osobowy, dwoma lokomotywami zaprzężony. Lokomotywa »Talia«, która szła najprzód, rozbiła ostatnie wagony, a od latarń jej zapalił się olej skalny i w jednej chwili ogień ogarnął wagony i lokomotywę. Olej płynący płomieniem zapalił także drugą lokomotywę pociągu osobowego i sześć wagonów pociągu towarowego, a te ostatnie spłonęły do szczętu. Popaliły się nawet progi pod szynami olejem oblane. Szczęściem, podróżni, których było niewiele (bo dwie lokomotywy nie z powodu ciężaru były zaprzężone, lecz z powodu śliskości szyn) powyskakiwali bez szwanku z wagonów, ale musieli całą noc przepędzić w polu na deszczu i wicherze, gdyż pomoc nie była łatwą w skutku przerwania telegrafów. Nikt w tym przypadku nie zginął lecz palacz jeden jest mocno poparzony. Ponieważ kolej ma podwójne szyny, przeto naprawiono nazajutrz uszkodzenia jednej mniej zepsutej pary.

— Gdy komu coś bardzo na sercu ciąży, nie gardzi żadną sposobnością, by swą niedolę wygłosić; każdą rozmowę chociażby o przedmiocie najuboższym, tak potrafi mniej lub więcej zręcznie skierować, by swobodnie wypowiedzieć co go boli. W taki sposób pewien korespondent z Warszawy do Inwalida Rosyjskiego, opisuje obszernie Szkołę Główną warszawską, dla poznamienia rosyjskich czytelników z jej składem i urządzeniem, gdy już przeszedł do kwestyi, w porządku rzeczy ducha i oświaty ostatniej, bo do kwot, jakie skarb Królestwa na utrzymanie tej szkoły rocznie wydaje, ni ztąd ni z owąd w ten odzywa się sposób: »Nie mogę tu przy sposobności, jednej pominąć uwagi. We wszystkich nawet urzędowych pismach i w codziennej rozmowie używają Polacy wyrazu rosyjski zamiast ruski. (Moskale, jakkolwiek nazywają ojczyznę swoją Rossya, zarzucili od niejakiego czasu wyrazy rossyanin, rossyjskij; uważając natomiast jako rzeczownika i przymiotnika wyrazu russkij, czego wszakże trudno wymagać, aby i polską obowiązywało mowę, gdyż nawet żadnym ukazem przepisane nie było). Naprzykład zamiast literatura ruska, historia ruska, język ruski, rusin i t. d. mówią oni i piszą: literatura rosyjska, historia rosyjska, język rosyjski, rosyjanin i t. p. a to dla tego, iż wyraz rosyjski znaczy u nich tożsamo co moskiewski, mongolski, tatarski, a wyraz ruski równoznacznym jest z wyrazem polski, rusiński. »Niema Polski bez Rusi a Rusi bez Polski« powiadają oni. Jeżeli wyrazu rosyjski i ruski używano bez różnicy, niemyślnie, toby jeszcze nie wielką było biedą; lecz tu o to chodzi, iż używanie to jest umyślne i ma swoje znaczenie. Chłopcu który ledwie do szkoły się dostał, zaraz zaczynają tłómaczyć (tołkować), że rosyjski nie znaczy ruski, lecz moskiewski; ruski zaś znaczy polski. Takimto sposobem — kończy korespondent westchnieniem, które się prawie czytelnikowi słyszeć daje — z jednej strony wszczepiają nienawiść ku Moskalom tj. Rosyanom, a z drugiej z dzieciństwa wbiągają do głowy prawo panowania Polski nad południowo-ruskim narodem!« Te słowa korespondenta dążą widocznie do ochrzczenia Rosyi (czyli jak dawniej zwano Moskwę) na Ruś, aby na tej zwyczajem znów utartej nazwie opierać rozszczenia do wszystkiej Rusi. Dawniejszy car moskiewski a później imperator Wszech Rosyi, ma z czasem zostać cesarzem Wszech Rusi. Dotychczas Rosyanie pocztywali imię Moskala za ubliżające sobie, a jak sam korespondent Inwalida przyznaje, dla tego, że imię to odpowiada mongolszczyźnie; teraz zaś imię »Rosyanin« ma być także nazwą hańbiącą i pogardliwą, a przeto wypada odmłodnić pod nazwą Rusina.

Przybyli do Poznania dnia 1 Maja.

BAZAR: Działowska z Działowa, Radońska z Ninina, Szoldrzyńska z Siernik, Zakzewska z Osieka, Chłapowska z Bronikowa, Zółtowska z Myszkowa, Chłapowski z Kopaszewo, Karśnicki z Mystem, Paliszewski z Gembic, Matecki z Wrześni
STERNA HOTEL EUROPJESKI: Rutkowski z Ławic, Poniński z Malczewa, Wollheim z Wrocławia.
HOTEL BERLIŃSKI: Teubner z Lipska, Pagé z Berlina, Dubois z Posadowa, Wolf z Głogowa, Twardowski z Kempy, Hagemann z Berlina, Borowski z Ostrowa, Briese z Lubosina, Teubner z Lipska.
W MIESZKNIU PRYWATNEM: Hulewicz z Przysieki, ul. S. Marcina 19.

Praktyczny elementarny Nauczyciel, poszukuje miejsca za domowego Nauczyciela. Expedycja Gazety W. X. Pozn. udzieli bliższą wiadomość.

14 list. i pien., na Czerwiec 14¹/₃ pien. 1/4 list., na Lipiec 14²/₃ pł. i pien., na Sierpień 15 list. i pien., na Wrzesień 15¹/₄ list. i pien., na Paźdz. 15¹/₄ list. 15 pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 30. Kwietnia.

Pszonica 48—59 tal.
Zyto na Kwiecień i wiosnę 36—³/₈—36 tal., na Maj Czerwiec także, na Czerwiec Lipiec 37 tal., na Lipiec Sierpień 38—¹/₄—38 tal.
Jęczmień wielki i mały 27—33 tal.
Owies na Czerwiec Lipiec 23 tal.
Groch do gotowania 35—46 tal.
Groch na pastwę 35—46 tal.
Rzepak zimowy 94 tal.
Rzepak zimowy 93 tal.
Olój rzepiowy na Kwiecień i Kwiecień Maj 12¹/₆—¹/₂—¹/₂₄ tal., na Maj Czerwiec także, na Wrzesień Paźdz. 12¹/₁₂ tal.
Olej lniany 14¹/₄ tal.
Okowita na Kwiecień, Kwiecień Maj i Maj Czerwiec 14¹/₁₂ tal., na Czerwiec Lipiec 15¹/₆ do ¹/₂₄—¹/₄ tal., na Wrzesień Paźdz. 16¹/₆ do ¹/₄—¹/₆ tal.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 2. Maja 1864 r.					
	od		do			
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	2	6	2	5	—
Pszonicy średniej	1	28	9	2	—	—
Pszonicy ordynaryjnej	1	25	—	1	27	6
Zyta przedniego, szefel	1	8	3	1	10	—
Zyta lżejszego	1	6	6	1	7	6
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemiaków, szefel	—	14	—	—	15	—
Masła, garniec	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

Tal. Sgr. F. do Tal. Sgr. F.
Dnia 30. Kwietnia 13 22 6 do 13 27 6
„ 29. Maja 13 25 — „ 14 — —
Kommissya do ustanowienia ceny spiryтусu.

Od Solitera

bez boleści i niebezpieczeństwa w 2 godzinach leczy Dr. **Bloch** w **Wiedniu**, Praterstrasse 20. Lekarstwo rozsyła się. Bliższą wiadomość na listy w niemieckim albo francuskim języku.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 2. Maja 1864.

Zyto (wępel po 25 szefli) trzyma się. Wypowiedziano 125 wępli. Na Maj 32¹/₃ list. i pien., na Maj Czerwiec 32¹/₃ list. i pien., na Czerwiec Lipiec 33 list. 32³/₄ pien., na Lipiec Sierpień 33⁵/₁₂—¹/₂ pł. ³/₄ pien. ⁵/₆ list., na Sierpień Wrzesień 34³/₄ list. ⁷/₁₂ pien., na Wrzesień Paźdz. 35¹/₂ list. ¹/₃ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) dobrze. Wypowiedziano 120,000 kwart. Na Maj